NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VII. Kraków, czwartek 18 września 1924 **Nr. 212**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 2?9. — ... P. K. O. w Warszawie Nr. 141.128 ... 630.

Wszelkie kor... t do Administracyi. Kom... uwzględnione. Redakc... Redakcya nie odpowiada. Red... od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru **15** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·2
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·15. nadesłane Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·75. gratulacye Zł. 8 —, inseraty zamiejscowe o **50**%, zagraniczne o **100**% droższe.

Drugi dzień rozprawy Steigera przed sądem doraźnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 16 września

Na początku dzisiejszej rozprawy oświadcza **obrońca dr Grek**, że widzi się zmuszony postawić szereg wniosków, tyczących powołania nowych świadków, a w szczególności modyfikuje swój wczorajszy (odrzucony przez Trybunał) wniosek o powołanie na świadka Sam. **Rosenstreicha** na dowód, że pewien urzędnik pocztowy oświadczył, że na godzinę przed dokonaniem zamachu telefonowano ze Sambora, że dokonano zamachu na prezydenta. Owym urzędnikiem pocztowym był Wład. Ostrowski, zamieszkały we Lwowie przy ul. Kochanowskiego 62. (W pierwszym dniu rozprawy obrońca Dr. Grek postawił ten wniosek, nie mogąc jeszcze podać nazwiska owego urzędnika). Adw. dr Grek wnosi, aby powołać na świadków Romana Nowogrodzkiego, Wł. Ostrowskiego, Samuela Rosenstreicha i żonę jego Rachelę, uzasadniając wniosek swój tem, że fakt, iż w Samborze wiedziano o zamachu przed zamachem wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z komplotem z góry uplanowanym, a przez przesłuchanie tych świadków otwiera się sposobność wykrycia spisku, którego wynikiem był zamach na osobę prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ jeden z ważnych świadków p. Anetta Francozowa (wczoraj przesłuchana) wskazała w zupełnej dysharmonii z przesłuchanymi dotąd świadkami, że miejscem skąd padła bomba nie był chodnik, ani róg ulicy sklepu Bayera, ale ulica (jezdnia), gdzie są szyny tramwajowe, wnosi obrońca dr Grek na powołanie świadka Stefana Jarosza, wyznania rz. katol. na okoliczność, że przy aresztowaniu Steigera słyszał, że Pasternakówna powiedziała, że „jej się zdaje“, że to ten bombę rzucił, a nie we formie pozytywnej, że to Steiger bombę rzucił. Nadto wnosi dr Grek na powołanie świadka Adama Kowalewskiego na okoliczność, że widział, iż bombę rzucono z tego miejsca, które wskazała Francozowa w zeznaniach swoich.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrońcy dr Greka na powołanie nowych świadków, natomiast proponuje ze swej strony powołanie nowych świadków dla wzmocnienia aktu oskarżenia.

Trybunał udaje się na naradę

Po krótkiej chwili trybunał wraca i przewodniczący ogłasza, że trybunał odmawia wnioskowi obrońcy na powołanie świadka Rosenstreicha i jego żony, natomiast dopuszcza dowód ze świadków Jarosza i Kowalewskiego, nadto dopuszcza świadków zawnioskowanych przez prokuratora.

Następnie zeznaje

Świadek Bron. Łukomski,

komendant policyi lwowskiej:

Byłem w biurze policyi i kierowałem akcyą porządkową, kiedy otrzymałem telefonicznie wiadomość, że na placu Maryackim rzucono bombę. Udałem się tam natychmiast autem i na Jagiellońskiej zauważyłem funkcyonaryuszy policyjnych w towarzystwie pewnej kobiety i mężczyzny; gdy się do nich zbliżyłem, kobieta owa rzekła: o, to ten rzucił bombę! Wziąłem ich wszystkich do automobilu i sprowadziłem na policyę. W aucie ta pani ponownie powtórzyła wskazując na Steigera: To ten pan rzucił bombę. Na policyi funkcyonaryusze policyi warszawskiej zwracali się kilkakrotnie do Pasternakówny z pytaniem: Czy pani widziała napewno, że to ten sam rzucił bombę? Na to Pasternakówna odpowiedziała, że to ten „wprost złapałam go za ręce, proszę mnie nie męczyć to on. Na prochy mojego ojca zaklinam się i przysięgam, że to on rzucił bombę.!!

Następnie przybył na policyę dr Lewicki, który potwierdził zeznania Pasternakówny i powiedział, że odniósł wrażenie, że sprawcą zamachu był Steiger, że to on uciekał, a Pasternakówna za nim biegła.

W dalszym ciągu zeznaje kom Łukomski, że osobiście kierował śledztwem.

Przewodniczący: czy pan przesłuchiwał p. Francozową?

Sw. Łukomski. Tak jest, pół godziny po zamachu P. Francozowa, pokazała mi na planie miejsce skąd rzucono bombę a potem poszła z nami i pokazała nam, gdzie to było.

Obr. dr Grek proponuje skonfrontowanie dr Rabnera z kom. Łukomskim z powodu pewnych niezgodności między zeznaniami obu świadków.

Adw. dr Bromberg: Czy zeznania p. Chomicza są w aktach?

Sw. Łukomski: Tak, są w aktach.

Adw. dr Bromberg: Nie, niema ich w aktach,

Sw. Łukomski oświadcza wobec tego, że Chomicz zeznał, że przed rzuceniem bomby jakaś młoda osoba i pewien Żyd mieli wołać do kogoś z krytycznego miejsca, sza, sza, sza! a gdy prezydent miał nadjechać ten który to wołał był strasznie blady i obie te osoby znikły z jezdni.

W dalszym ciągu zeznaje św. Łukomski, że kiedy aresztowano Steigera. Fichtman kolega Steigera, który stał obok niego biegł za policyą i wołał: „Puście go, on jest niewinny, ja go znam!“

Po zeznaniach komisarza Łukomskiego

obrońca dr Bromberg

uzasadnia konieczność powołania na świadka Jana Chomicza, który był obecny przy wypadku i zna dokładnie miejsce. Chomicz stanowczo twierdzi, że pocisk rzucony był z jezdni, nie z chodnika, nadto widział dwóch ludzi zachowujących się podejrzanie.

Prokurator sprzeciwia się.

O OCZYSZCZENIE OSKARŻONEGO.

Adw. dr Bromberg rozumie tendencye oskarżenia, sam nie dąży do przewlekania rozprawy. Chodzi jednak o to, aby ten człowiek (mowca wskazuje na Steigera) nie wyszedł z rozprawy przed sąd przysięgłych, nie chodzi o 2—3 miesięcy więzienia, ale chodzi o oczyszczenie oskarżonego Steigera z zarzutu bardzo ciężkiego. Mowca raz jeszcze uzasadnia konieczność powołania na świadka Chomicza. Chomicz stwierdzi, że nieprawdą jest jakoby Żydzi, stojący dokoła Steigera wołali tuż przed przyjazdem orszaku Prezydenta po żydowsku: sza-sza (po rosyjsku Sasza — Stanisław — Red.) Nadto Ch. stwierdzi, że pocisk padł nie na prawo od latarni, ale na lewo. Te fakty wystarczą trybunałowi do oceny zeznań innych świadków.

Po zeznaniach kilku świadków, które nie przyniosły nic ciekawego, przesłuchano św. Bernarda Bergera, dentystę lat 58. Świadek ten zeznaje: — Najwięcej wpadł mi w oczy pewien mężczyzna, który stał obok kawiarni. W pewnej chwili mężczyzna ów przeszedł na drugą stronę, gdzie znajduje się sklep Beyera. Tam stawiał się dość ostro policyi, która go nie chciała przepuścić. Potem go przepuszczono. Osobnik ten ubrany był w płaszcz gumowy, na głowie miał kapelusz, rękę w kieszeni.

Przew.: Jakiego był wzrostu?

Sw.: **Był niski, krępy, miał strzyżony po angielsku wąs.**

Osk. Steiger: Czy był w okularach?

Sw.: Nie. W tej chwili nadjechał orszak prezydenta. Świadek miał wrażenie, że Prezydent widział dokładnie skąd pocisk padł. Świadek spojrzał mimowoli w miejsce, gdzie stał ów osobnik. W tejże chwili zauważył, że człowiek ów uciekał.

Przew.: Czy widział pan na policyi Steigera?

Sw.: Pokazano mi na policyi najpierw płaszcz i kapelusz. Skonfrontowany ze St. odpowiedziałem:

Nie! To nie jest ten pan.

Tamten był znacznie niższy. Robił wrażenie lepszego robotnika.

Przew.: Zatem nie Steiger był tym, który wzbudził w panu podejrzenie?

Sw.: Stanowczo nie. Tamten od pierwszej chwili robił wrażenie niesympatyczne.

Obrońca dr Bromberg: Czy po rzuceniu pocisku osobnik ów był na miejscu?

Sw.: Gdym go spostrzegł, stał dalej. Potem zaczął uciekać.

Obrońca: Czy to miejsce zgadza się z punktem skąd padł pocisk?

Sw.: **Jako świadek pod przysięgą nie mogę z całą stanowczością stwierdzić, jakoby osobnik ów rzucił petardę. Natomiast z całą stanowczością stwierdzić mogę, że petarda padła z tego miejsca, gdzie osobnik ów stał.**

Świad. Jakób Kutin,

inżynier we Lwowie. Świadek przebywał w kawiarni „De la paix“ w towarzystwie p. Eckssteina. W chwili przejazdu orszaku Prezydenta wyszedł na ulicę. Zobaczył wtedy dwóch młodych ludzi, którzy odłączyli się od tłumu.

Przew.: Czy ulica była zamknięta?

Sw.: Kordon był na całej linii. W chwili, gdy rzucono petardę, ujrzałem podniesioną dłoń. Zdziwiło mnie to i spojrzałem w tę stronę: dwaj młodzi ludzie uciekali wzdłuż ulicy Legionów. Jeden był w gumowym płaszczu, niski krępy. Kapelusz nosi koloru ciemnego. Z pod uchylonego kapelusza widać było dokładnie jasne włosy. Obaj ci ludzie schronili się do bramy domu przy ulicy Legionów 3 (a nie

pod liczbę 1! — Red.)

Przew.: Na policyi widział pan Steigera?

Św.: Tak. Oświadczyłem, że to nie ten. Również towarzysz świadka Eckstein. skonfrontowany na policyi z Steigerem zaprzeczył, jakoby to on był owym osobnikiem.

Obrońca dr Grek godzi się na wniosek prokuratora o powołaniu świadka Jerzego Ostrowskiego, który krytycznego dnia był na platformie tramwaju i obserwował zajście.

Trybunał udaje się na naradę.

Dopuszczenie wniosków obrony.

Po dwudziestu minutach ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału odrzucającą wniosek obrony o powołanie świadka Chomicza, natomiast trybunał dopuszcza przedłożony przez dr Greka wniosek o odczytanie listu ukraińskiego Komitetu Rewolucyjnego, zamieszczonego w skonfiskowanym numerze „Chwili", dalej drugiego listu doręczonego redakcyi „Chwili" natomiast nie zgadza się na odczytanie listu wystosowanego w lipcu br. do prezesa sądu Hawla przez tęsamą tajemniczą organizacyę.

Ważni świadkowie.

W tem miejscu obrońca dr Bromberg w dłuższem przemówieniu wnosi na przesłuchanie całego szeregu świadków.

I. grupa:

świadkowie na okoliczności, z której strony została rzucona bomba.

II. Dalsza grupa: świadek Stefania Kuczer został powołany na okolcizność, ż stała za Steigerem w chwili, gdy został rzucony pocisk i widziała lecący pocisk i może stwierdzić, że w czasie, kiedy pocisk rzucono Steiger stał na miejscu i nie ruszał się zupełnie. Sam się dopiero wtedy cofnął, gdy cała publiczność ruszyła się z miejsca: Dalej wnosi na przesłuchanie Rubina Reicha, który widział bezpośrednio człowieka, rzucającego pocisk w czarnym kapeluszu i widział jego ruch ręką, jakoteż, że ten po chwili się cofnął a stwierdzić może, że ten ani wyglądem swym, ani wzrostem nie jest podobny do Steigera.

Dalej wnosi na przesłuchanie świadka Kolomana Matalica, starszego konsula jugosłowiańskiego, bawiącego chwilowo we Lwowie, który w czasie wybuchu stał na balkonie kawiarni de la Paix na okoliczność, że w chwili, kiedy aresztowano Steigera, Niemka, która obok niego siedziała, pani Francozowa zawołała.

„Um Gottes Willen, man hat den falschen gepackt"

Ponadto proponuje obrona kilku świadków na okoliczność, że w chwili aresztowania Steigera w bramie domu przy ul. Legionów 1 Pasternakówna. główny świadek obciążający, zwracając się do funkcyonaryuszy policyi, przy wskazanu na Steigera oświadczyła:

„Zdaje się, że to ten"

Czy sylwetka Pasternakówny?

Bardzo ciekawy jest wniosek, żądający zarekwirowania aktów sądowych, dotyczących cywilnej sprawy, głównego świadka oskarżenia — Pasternakówny i jej koleżanki na fakt, że obie zostały eksmitowane w r. 1921 z powodu przewidzianego w ustawie o ochronie lokatorów, niezgodnego z porządkiem domowym zachowania się. Ponadto proponuje obrońca, by powołano sędziego, który powadził tę sprawę, dra Bankowskiego, który mimo swego notorycznego zrównoważenia, musiał Pasternakównę wyprosić ze sali z powodu jej impulsywnego, z histeryą graniczącego zachowania się.

Wreszcie obrońca podkreśla, iż jasnem jest, że czynu tego dopuścić się mógł albo „waryat, albo człowik z premedytacyą o pełnym rozumie". Steiger nie czyni wrażenia waryata i dlatego obrona żąda celem uwypuklenia psychologicznego profilu oskarżonego, wezwania świadków z jego otoczenia na okoliczność, że Steiger jest człowiekiem o spokojnem, zupełnie apolitycznem usposobieniu, który ni mógł takiego czynu dokonać.

Prokurator sprzeciwia się

uwzględnieniu prawie wszystkich wniosków a zwłaszcza — w sprawie — — Pasternakówny gdyż wysoki trybunał „ma sam możność wyrobienia sobie opinii o świadku".

„Pobudki są obojętne"

twierdzi następnie pan prokurator i dlatego też dla osądzenia czynu sprawcy, ważnem jest tylko stwierdzenie „czy jest winn czy nie".

Zeznania ekspertów

wypadły zgodnie z przedstawioymi już przez nas w numerze wczorajszym szczegółami wedle aktu oskarżenia.

Po krótkiej narodzie ogłoszono

uchwałę trybunału

w sprawie wniosków obrony. Trybunał postanowił dopuścić świadków na okoliczność, że Pasternakówna nie oświadczyał zrazu z wszelką pewnością, że sprawcą jest Steiger, lecz że **zdaje się jej**, że Steiger jest sprawcą, oraz dopuścił kilku innych świadków. Wnioski co do Pasternakówny trybunał odrzucił zgodnie z żądaniem prokuratora.

Najsilniejszy moment rozprawy.

Pasternakówna wikła się miesza i cofa.

Św. Stefan Jarosz, wyznania rz. kat. czeladnik krawiecki zeznaje, że po wybuchu bomby uciekając, znalazł się na 10 kroków przed domem przy ulicy Legionów1 i zrównał się w tej chwili z Pasternakówną, która krzyczała, że do bramy zbiegł sprawca i mowiła, że boi się tam wejść. Na to świadek uspokajał ją, niech się Pani nie boi, tam jest policya.

Gdy zbliżyli się do bramy, schronił się tam już cały tłum. W tem Steiger wychodził z bramy. Gdy Pasternakówna go zobaczyła,

rzekła z wahaniem,

to ten zdaje się Pan, to ten, źupełnie podobny do tego, który rzucił bombę.

W tem miejscu zarządza przewodniczący konfrontacyę św. Jarosza z PasternakównĄ. W tej chwili Pasternakówna woła: Wszystko, co ten pan mówi jest prawdą, poznaję go. Zachęcał mnie, bym sprawcę podała policyi.

Gdy przewodniczący wraz z obroną zwraca jej uwagę na sprzeczność tego jej oświadczenia z jej pierwszem kategorycznem zeznaniem i zapytuje się, czy powiedziała „zdaje się", Pasternakówna odpowiada: „Nie jest wykluczone" (Ogromne poruszenie na sali).

Pasternakówna mimo to jednak uporczywie twierdzi dalej, że pewna jest co do tego, że Steiger jest sprawcą. Pasternakówna usiłuje powodzią słów wzmocnić to swoje oświadczenie. Przewodniczący zniecierpliwiony przerywa jej: Dosyć już!

Potem zeznaje św. Adam Kowalewski, który stanowczo zeznaje, ż bomba została rzucona nie z trotuaru, lecz z jezdni, skierowana nieco na prawo (tak samo zeznawała pani Francoz-Blausteinowa. Red.)

Przewodniczący zapytuje: Przecież był pan wojskowym, wie pan co znaczy bomba, dlacze go pan nie uciekał?

Swiadek: Jak mogłem uciekać, skoro otoczony byłem zwartym tłumem?

Swiadek Jerzy Ostrowski, uczeń 7 kl. gimn. powołany przez prokuratora, stwierdzić ma, że nikt się nie schronił do tramwaju. Swiadek nic umie nic konkretnego powiedzieć.

Godzina 10 i pół w nocy. Rozprawa trwa.

Zakończenie rozprawy.

Wyrok dziś o godz. 11 rano.

Godzina 12 w nocy. Rozprawę zakończono.

Zeznawał świadek Czarnowski, dyrektor Teatrów miejskich we Lwowie i stwierdził, że z zeznaniom Pasternakówny nie można dawać wiary z powodu jej niepewnego usposobienia.

Prokurator w końcowem przemówieniu żądał męskiego wyroku. Obronca Dr Grek wygłosił jedno ze swych najlepszych przemówień i wskazywał na brak winy oskarżonego.

Przewodniczący zamyka rozprawę i ogłasza że wyrok ogłoszony będzie jutro o godzinie 11 przed południem. L. W.

WYPUSZCZENI NA WOLNOSC.

I. Lwów. (Telefonem). Wczoraj o godz. ½4 wypuszczono na wolność aresztowanego Fichtmana, p. Markównę oraz ojca Steigera, którego aresztowano na korytarzu sądu, pod zarzutem scysyi z Pasternakówną.

(W razie ogloszenia wyroku wydamy dziś dodatek nadzwyczajny. Red.)

Urzędowy komunikat o interwencyi

F. Warszawa. (Telefonem). Z kół rządowych komunikują: „W niektórych dziennikach ukazała się notatka o rzekomej interwencyi posłów Koła Żydowskiego w sprawie sądu doraźnego nad sprawcą zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej u dyrektora departamentu Augustynowicza, który zastępował ministra sprawiedliwości. Wiadomości te są niezgodne z prawdą. Posłowie ci informowali się jedynie czy list ze strony rzekomej wojskowej organizacyi ukraińskiej wywrze wpływ na rozprawę, na co otrzymali odpowiedź, że jedynie sąd we Lwowie będzie powołany do rozpatrzenia i osądzenia zarzutów stawianych Steigerowi".

Stanowisko prasy stołecznej.

Opinia „Robotnika".

F. Warszawa. (Telefonem). Prasa stołeczna okazuje bardzo niewiele zainteresowania dla procesu, który wywołał tak olbrzymie zainteresowanie w Małopolsce. Prasa ogranicza się jedynie do zamieszczenia urzędowych komunikatów PATa i AW. Jedynie „Rzeczpospolita" zamieszcza sprawozdanie swego własnego korespondenta.

„Robotnik" zamieszczając komunikat PATa dodaje: Należy podkreślić, że komunikaty urzędowe dotychczas przedstawiały sprawę nie jako zamach, lecz jako łobuzerski wybryk. Komunikaty te stwierdzały, że petarda rzucona za powozem Prezydenta nie mogła spowodować żadnej szkody. Niespodziewanie akt oskarżeain przedstawia sprawę w innem świetle. Gdzie tedy prawda? A co się dzieje z owym podejrzanym listem ukraińskiej organizacyi wojskowej? Czy władze już tak szybko zdołały zbadać sprawę, czy sąd ma w ręku dostateczny materyał? W tych okolicznościach sąd doraźny winien być zaniechany. Sprawa powinna wejść w zwykłą drogę postępowania karnego. Tego wymaga elementarne poczucie prawne.

Wahabici nacierają na Mekkę?

Paryż, 16. 9 PAT. Ze względu na niebezpieczeństwo grożące Mecce ze strony wahabitów, którzy znajdują się już w odległości 30 klm od tego miasta, rząd egipski wydał rozkaz przewiezienia skarbca znajdującego się w Mecce, powstałego z ofiar pątników — do Dżeddach.

Londyn, 16. 9 PAT. Ze środkowej Arabii donoszą, że plemiona wahabitów zajęły i częściowo zniszczyły miasto Taif, znajdujące się w obrębie panowania króla Hedżasu. Według oficjalnej wiadomości, otrzymanej w ostatniej chwili, Mecce nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. W kołach urzędowych zaprzeczają wiadomości, otrzymanej z Konstantynopola, jakoby oddziały angielskie zostały wysłane z Bagdadu w celu udzielenia pomocy królowi Husseinowi.

Tragiczna śmierć księżny Radziwiłłowej.

Londyn, 16. 9 PAT. Księżna Władysławowa Radziwiłłowa urodzona Helena Simpson, pochodząca z Chicago, szukając zgubionego pierścionka spadła ze skały wysokości 100 stóp i zabiła się. Księżna w roku 1923 otrzymawszy w Chicago wiadomość że książę Radziwiłł, za którego miała wyjść za mąż, zachorował w Londynie, przybyła do Londynu i tu poślubiła księcia na kilka godzin przed jego śmiercią.

Strejk pracowników piekarskich trwa.

F. Warszawa. (Telefonem). Strejk pracowników piekarskich w Warszawie trwa w dalszym ciągu, albowiem rząd sprzeciwia się podwyżce, stojąc na stanowisku, że każda podwyżka przyczyniłaby się do podniesienia wskaźnika drożyźnianego, któryby rząd musiał wypłacić swoim urzędnikom.

Zamknięcie targów wschodnich.

Lwów. 16. 9 PAT. Wczoraj zamknięte zostały Targi wschodnie. W ostatnim dniu Targów, zwiedziło wystawę kilkanaście tysięcy osób. Ogółem w ciągu 10 dni zwiedziło Targi około 40.000 osób.

Obrona Stanisława Steigera przed sądem doraźnym

(Dokładne sprawozdanie wedle stenogramu)

Wrażenia.

Lwów, 15 września

(Tel.) Na ulicach i w kawiarniach ogólnym tematem rozmów w przeddzień procesu Steigera są losy rozprawy przed sądem doraźnym. Wśród ludności zwłaszcza żydowskiej silne podniecenie. Z kimkolwiek mówiłem, każdy stwierdza głębokie przekonanie, że sprawa Steigera jest wynikiem fatalnego splotu okoliczności.

W poniedziałek rano już o godzinie 8-mej gromadzą się garstki publiczności około ulicy Batorego, przy której znajduje się sąd okręgowy karny. Ulica nie jest zamknięta. Policya czuwa jednak sprężyście nad porządkiem wokoło gmachu sądowego. Do gmachu wpuszcza się tylko za przepustkami. Wewnątrz gmachu sądowego na korytarzach zgromadzeni dziennikarze żywo gestykulują i docinają sobie po koleżeńsku a zabarwienie docinków zależy oczywiście od zapatrywań politycznych. Jedni wierzą — drudzy wierzą. Godzina 9-ta zbliża się szybkimi krokami. Wielka sala sądu okręgowego na pierwszem piętrze zapełniona publicznością po brzegi, na ławach sędziów przysięgłych zasiedli dziennikarze. Wszyscy wskazują na ojca oskarżonego, siedzącego w pierwszym rzędzie. Prosty to rzemieślnik o uczciwej twarzy. Twarz spokojna, ożywia się i staje nerwową, gdy na salę wchodzi oskarżony — syn.

Ojciec zadrgał. Młody Steiger niemal mężczyzna, wysmukły, wysoki o inteligentnym wyrazie twarzy wchodzi na salę swobodnie, bez lęku i bez wyrazu zakłopotania. Skromny i cichy. Od czasu do czasu kurczowo chwyta się dłońmi ławki, rozgląda się wokoło, uśmiecha smutnie do znajomych i przesyła pozdrowienie ojcu i bratu, którego nagle zoczył.

Trybunał wchodzi na salę, wszystko powstaje z miejsc. Przewodniczący trybunału nadradca Majer spokojny, zrównoważony czyni wrażenie sympatycznego typu sędziego. Cisza, jakby makiem zasiał, zalegla salę, kiedy przewodniczący po odczytaniu rozporządzeń, uzasadniających właściwość sądu doraźnego, zwraca się do oskarżonego, by przedstawił stan sprawy.

Obrona Steigera czyni już ze względu na formę swą i piękny styl ujmujące wrażenie. Ani krzty afektacyi, ani krzty patosu. Naturalność, bezpośredniość cechuje każde jego zdanie. Odpowiedzi inteligentne, znamionujące umysł analityczny. Ani śladu chęci skonstruowania obrony sztucznej a efektownej". „Mój Boże, czy ja wiem dlaczego ubrałem płaszcz gumowy. Ot, automatycznie, jak wielu ludzi. Ubrałem go zraną, ubrałem i w południe". Zeznania Pasternakówny określa Steiger, jako proces psychiczny, którego sam nie rozumie, jako powiązanie dwu odrębnych wrażeń, faktu bomby i jego ucieczki w jedną syntezę, która stała się dla Pasternakównej subjektywną prawdą. Jest to zagadka procesów psychicznych, które stanowią tajemnicę a których często mierzyć ani ważyć logicznie nie można.

Wrażenie obrony Steigera jest silne i widoczne. Tylko zimna a inteligentna twarz prokuratora jakgdyby zastygła. Steiger to jednostka o typie przeciętnego zjadacza chleba, której życie zapełnia solidna praca na chleb w walce za stanowiskiem życiowem. Praca w cieniu. Nie jest to jednostka, którą idee czy sprawy społeczne poruszają.

To wrażenie udziela się wszystkim.

Nietylko przed obroną ale przed wszystkimi staje tajemnicze pytanie za kluczem do zagadki, której na imię proces Steigera.

Wszyscy wierzą, że bogini sprawiedliwości widzi przez zawiązane oczy.

* * *

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, podajemy poniżej według stenogramu dokładny przebieg pierwszego dnia rozprawy. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Stanisława Steigera.

Przewodniczący: Panie Steiger, słyszał pan akt oskarżenia prokuratoryi, wie pan, o co pan jest oskarżony, wolno się panu bronić, jak się panu podoba, wolno panu pytać świadków i zwracam panu uwagę, że gdyby się pan poczuwał do winy, to przyznanie się stanowi okoliczność nadzwyczaj łagodzącą. Wprawdzie sąd doraźny przewiduje tylko karę śmierci, ale przy ułaskawieniu przyznanie się może odegrać ważną rolę.

Steiger:

Jestem niewinny.

Przewodn.: Zechce pan przedstawić swoje curriculum vitae. Urodził się pan we Lwowie, chodził pan do szkoły we Lwowie, jest pan tu przynależny.

Steiger: Urodziłem się we Lwowie, ale jestem przynależny do Szczerca. Chodziłem do szkoły ludowej im. Czackiego, a następnie do gimnazyum filia IV. we Lwowie. Zdałem maturę w 1918 roku z odznaczeniem. W czasie studyów gimnazyalnych, gdy groziła inwazya we Lwowie, pojechałem w roku 1917 do Wiednia, gdzie zapisałem się do polskiego gimnazyum a raczej na kursa gimnazyalne przy ul. Sophienbrueckengasse, (w śledztwie nie pamiętałem przy której ulicy), teraz dokładnie sobie przypominam, że przy Sophienbrueckengasse. We Wiedniu byłem przez 4 miesiące, z tego 2 miesiące były wakacye, a przez 2 miesiące uczęszczałem na kursa w polskiem gimnazyum. Stamtąd otrzymałem świadectwo odejścia, na podstawie którego zapisałem się do gimnazyum we Lwowie. W roku 1918 zdałem maturę tak zw. wojenną, gdyż zostałem naprzód w kadrze 30 pułku piechoty w Zamościu, następnie byłem w szkole oficerskiej w Jaegerndorfie, którą później przeniesiono do Kamionki Strumiłowej. Dnia 1 wzgl. 2 listopada 1918 po rozpadnięciu się Austryi wróciłem do Lwowa. Następnie po przerwie z powodu walk zapisałem się na kursa abituryentów prof. Dr. Gajewskiego przy ul. Franciszkańskiej we Lwowie.

Po roku pojechałem do Wiednia na Akademię Eksportową, gdzie byłem przez rok szkolny 1920/21. Po 10 miesięcznym pobycie we Wiedniu wróciłem do Lwowa i po wakacyach zapisałem się na uniwersytet im. Jana Kazimierza, gdzie mi zaliczono półrocze wiedeńskie. Na czwartem półroczu zdałem egzamin prawno- historyczny, w grudniu ub. r. egzamin sądowy, a obecnie w czerwcu, zdaje mi się 24 czerwca zdałem rygorozum sądowe.

Opis zajścia.

Przychodzę do opisu zajścia:

Przew.: Pan był urzędnikiem?

Steiger: Dnia 24 sierpnia 1923 wstąpiłem jako urzędnik prywatny do firmy Coloniale, przedtem Juliusz Meinl, której centrala znajduje się we Lwowie, przy ul. Kościuszki 1, 8, jako kasyer, referent spraw personalnych i podatkowych.

Przew.: Płaca pańska?

Steiger: 171 zł.

Przew.: Pan jest członkiem partyi syonistycznej. Od kiedy?

Steiger: Od wstąpienia do Makabei, tj. od 4-ch lat.

Przew.: Jaki jest cel tego stowarzyszenia?

Steiger: Makabea jest stowarzyszeniem syonistycznem i należy do partyi syonistycznej. Celem Makabei jest to, co jest celem syonizmu, tj. stworzenie siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie a Makabea urzeczywistnia powyższe cele zbierając na fundusz podwalin itd.

Przew.: Czy brał pan czynny udział, czy zajmował pan wybitniejsze stanowisko w partyi?

Steiger: Byłem członkiem zwyczajnym, żadnego stanowiska nie zajmywałem, tego nawet nie mogłem, byłem bowiem na posadzie i równocześnie studyowałem.

E. N. FRENK.

Galerya przechrztów polskich.

(Przekład Ludwika Frenka)

Janasz chciał też umoralnić swego własnego „rebego" Abrahama Buchnera. Ten jednak dał mu taką nauczkę, że Janasz stracił chęć do strofowania swego nauczyciela.

Rzecz przedstawiała się jak następuje:

Opowiadano w Warszawie z wielkiem zgorszeniem, że Buchner u siebie w domu pali tytoń w sobotę. Żydzi zażądali od Dozoru bóżniczego, aby Dozór wystarał się u władz o usunięcie Buchnera z zajmowanego przezeń stanowiska w Szkole Rabinów, gdyż wywiera on demoralizujący wpływ na młodzież.

Członkowie Dozoru bóżniczego czynili wyrzuty Janaszowi za to, że polecił on Buchnera jako nauczyciela do Szkoły Rabinów i zażądali, aby Janasz postarał się, aby Buchner przestał być nauczycielem tej szkoły. Janasz oburzył się bardzo na Buchnera i powiedział:

— Ja mu pokażę! Nie będzie on palił tytoniu, ani w soboty, ani nawet w dnie powszednie!

Rozgniewany, pobiegł natychmiast do Buchnera i wchodząc do jego mieszkania, zawołał:

— Jaki to straszny grzech, jakie zgorszenie! Nauczyciel „Chumesz", mełamed pali w sobotę! Ja to wykorzenię. Rozumiesz pan?

Buchner spokojnie ujął go za rękę i powiedział:

— Panie Chaim- Jojne, panie Chaim- Jojne, niech się pan uspokoi.

Janasz jeszcze bardziej się rozgniewał:

— Co za Chaim- Jojne — zawołał — czy pan nie możesz do mnie inaczej mówić?

Na to Buchner spokojnie odpowiedział:

— Pan chce, abym pana nazywał panem Janaszem. Któż, jeśli nie ja z Chaima- Jojny zrobił Józefa Janasza? Teraz zaś czyni mi pan wyrzuty i chce mnie pan uczyć, jak mam postępować. To jest dowodem tego, że nauki moje nie odniosły pożądanego skutku. Wobec tego muszę nazywać pana po dawnemu Chajmem- Jojną, prostakiem, a ponieważ z takimi zwyczajnymi Żydami nie chcę się zadawać, więc — Chaimie- Jojne, proszę opuścić w tej chwili moje mieszkanie.

Wówczas Dozór starał się u władzy o usunięcie Buchnera ze Szkoły Rabinów. Starania te jednak pozostały bez skutku. Buchner nadal pozostał nauczycielem języka hebrajskiego i Biblii w Szkole Rabinów. Wydał on kilka żydowskich książek religijnych, niewielkich rozmiarów w języku hebrajskim i polskim. Książki te były zalecane przez rząd do użytku w żydowskich szkołach elementarnych.

Książki Buchnera bardzo się różniły od jego wykładów w Szkole Rabinów. Wyjaśnia w nich Buchner zupełnie objektywnie 13 zasad wiary Majmonidesa i etykę Biblii. Przeciwnie, w wykładach swych w Szkole Rabinów wyszydzał on Biblię oraz Żydów i ich etykę.

Opowiadają, że gdy raz przed świętem Purym Buchner miał w Szkole Rabinów wykład o księdze Estery, zwrócił się pod koniec wykładu do swych uczniów i powiedział:

— Księga Estery jest od początku do końca wierutnem kłamstwem.

Między uczniami wszczął się wielki zgiełk. Uczniowie gromkimi okrzykami wyrazili swój protest, a starsi i mądrzejsi z nich mówili, że jeśli w Biblii znajdują się kłamstwa, to nie powinien on zawracać im głowy takiemi głupstwami i nie powinien on być nauczycielem Pisma Świętego.

Buchner jednak nie uląkł się protestów i spokojnie odpowiedział:

— Możecie sami się przekonać, że w księdze Estery są kłamstwa. Jest tam bowiem napisane: „Żydzi nie wyciągali rąk po łupy". Powiedzcie teraz sami, czy jest taki Żyd, któryby widział pieniądze i nie wyciągał po nie ręki?

Historya ta stała się głośna w mieście i pobożni Żydzi czynili nadal starania u władzy o usunięcie Buchnera ze Szkoły Rabinów. Ale tym razem starania te były bezskuteczne. Władze tłomaczyły się tem, że niepodobna przeprowadzić śledztwa w tej sprawie, gdyż należałoby wypytywać uczniów w sprawie nauczyciela, a to osłabiłoby powagę wszystkich nauczycieli.

Buchner pozostał więc nadal nauczycielem Szkoły Rabinów. Pozostał na swem stanowisku nawet potem, gdy dwaj jego synowie, Józef i Michał ochrzcili się (w r. 1842). Wówczas bowiem władze obdarzyły go większem, niż poprzednio szacunkiem, gdyż zadowolone były, że wychował on „tak dobrze" swe dzieci, będzie więc mógł swych uczniów doprowadzić do zmiany wiary.

Również Janasz pozostał członkiem Dozoru bóżniczego, choć wnuki jego przyjęły katolicyzm!

Syn Chaima- Jojny, Adolf, w czasie studyów w Szwajcaryi zakochał się w chrzczonej Żydówce, Annie Rozenfeld, córce misyonarza Izraela Rozenfelda z Berdyczowa, który „pracował" w Polsce.

Adolf Janasz przyjął chrzest w roku 1846 i ożenił się z córką misyonarza. Po ślubie przybył do Warszawy, przejął z rąk ojca majątek Płochocin i osiedlił się w nim wraz z małżonką.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przew.: Czy należał pan do partyi komunistycznej?

Steiger: Nigdy.

Przew.: Czy stykał się pan z kimś z tej partyi.

Steiger: Nigdy z nikim.

Przew.: Proszę opowiedzieć nam, jak było w dniu 5 września, gdzie pan był od rana aż do wypadku?

5. września.

Steiger: W piątek 5 września, jak codziennie rano, poszedłem do biura o ¾8, tam byłem od 8 do 1 godz. Nigdzie nie wychodziłem w tym dniu, zwyczajnie wychodziłem rano z biura na miasto dla załatwienia rozmaitych spraw. Tego dnia tak się złożyło, że nie potrzebowałem wyjść. Nie miałem spraw do załatwienia. Chciałem wprawdzie zobaczyć Prezydenta, ale nie chciałem tego uczynić, jak to zrobił kolega Warhaftig, który wyszedł na chwilę na miasto. W ogólności wszyscy urzędnicy zjawili się w biurze jak zwyczajnie o godz. 8-mej i mieliśmy nawet za złe dyrekcyi, bo w bankach zaczęli urzędować od godz. 11-ej. Nie miałem tedy sposobności zobaczyć Prezydenta, bez przerwy byłem w biurze do godz. 1-ej. Potem wyszedł Leon Warhaftig ze mną do domu. Zwyczajnie szliśmy (tak i wtedy) ul. Kościuszki, Sykstuską, jednak tego dnia chcąc zobaczyć, jak Lwów odświętnie przystrojony, by oglądnąć miasto, szliśmy ul. 3. Maja, Jagiellońską, obok Kasy oszczędności przez ul. Legionów. Rozmawiałem z kolegą Warhaftigem przedewszystkiem o sprawie, która dla nas była wówczas najbardziej aktualna, bo były urodziny naszego dyrektora. Biuro postanowiło sprawić pamiątkę dla dyrektora, jednak dyrektor miał w sobotę tj. 7. 9. wyjechać do Wiednia na 4-tygodniowy urlop, tak, że w czasie urodzin nie byłoby go we Lwowie. Powiedziałem, że w sobotę wstąpię do kwieciarza, kupię parę róż, aby dać dyrektorowi. Następnie pożegnaliśmy się i każdy poszedł swoją stroną. Gdy przyszedłem do domu, zastałem tam matkę, siostrę, która kończyła przyrządzenie obiadu, bo miała odprowadzić narzeczonego do Krakowa. Później nadszedł ojciec i brat, obiad jeszcze nie był podany, siedziałem trochę w pokoju, następnie poprawiłem koncept tego listu, który ułożyłem przed południem w biurze, co do którego koledzy jeszcze mieli się oświadczyć, (koncept tego listu znaleziono przy mnie), następnie leżałem przez chwilę na kanapie, zjadłem obiad a 5 minut przed ½3 wyszedłem z domu,

Przew.: Jak pan był ubrany, gdy pan do biura poszedł?

Steiger: Nosiłem to samo ubranie (granatowe), płaszcz gumowy i kapelusz, który jest w mojej celi. Tak samo byłem ubrany przed południem i popołudniu.

Przew. (Do woźnego): Proszę zarządzić, by płaszcz i kapelusz przyniesiono zaraz z celi.

Przew. dalej pyta: 5. września rano było pochmurno, ale potem się wypogodziło i było bardzo gorąco, był nawet upał, niech pan wyjaśni, dlaczego pan ubrał płaszcz gumowy.

Steiger: Ubrałem się tak samo, jak rano. Nie zastanawiałem się nad tem głębiej. Wziąłem płaszcz, bo nie wracałem z biura wprost do domu, czasem poszedłem do kina, do teatru, a że wieczory są chłodne wziąłem płaszcz, nie zastanawiałem się bliżej nad tem, lecz automatycznie jak wziąłem płaszcz gumowy rano tak samo ubrałem go popoł. Jak powiadam wyszedłem o pół do 3, porę tę pamiętam bardzo dokładnie, panowie w śledztwie dziwili się dlaczego pamiętam dokładnie porę, wytłumaczyłem to: zegar nasz ścienny jest w ten sposób uregulowany w mieszkaniu, że stale spieszy o kwadrans, kwadrans trwa droga z domu do biura, jak wychodzę rano o godz. 8 wedle zegara ściennego w domu, to punktualnie o 8-mej jestem w biurze. (tam zwracają bardzo uwagę na punktualność). Na zegarze ściennym, gdy wyszedłem popołudniu było 5 minut przed ¾ kwadranse na trzecią. Jeszcze jedna okoliczność przyczynia się do tego, że zapamiętałem porę dokładnie. Przyszły narzeczony mej siostry miał wyjechać na dworzec do Krakowa 3'20 i siostra miała go odprowadzić i na parę minut przedemną wyszła z domu z narzeczonym. Poszedłem ul. Kochanowskiego do końca Pańskiej przez pl. Maryacki, przez pl. Akademicki, Koralnicką, pasaż Mikolasza przez cały ten czas myślałem o podarunku dla dyrektora i nie myślałem wcale o przyjeździe Prezydenta. Skoro wyszedłem z pasażu Mikolasza zobaczyłem skonsygnowaną policyę i oczekującą publiczność. Zostałem zaciekawiony tembardziej, że miałem sposobność zobaczyć Prezydenta. Zwyczajnie z domu wychodzę o godz. 3 a więc ½3 tego dnia wyszedłem wcześniej, bo chciałem ten list przepisać jeszcze na maszynie, aby dyrektor tego nie zauważył. Kiedy zobaczyłem koło pasażu Mikolasza skonsygnowaną policye i publiczność chciałem skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby zobaczyć Prezydenta. Przeszedłem na drugą stronę (powiedziałem było 5 minut przed 3 na trzecią i wtedy zobaczyłem p. Fichtmana).

Przew.: Dlaczego pan przeszedł na drugą stronę?

Steiger: Było tam bliżej do biura zresztą nie zastanawiałem się nad tem. Przeszedłem bez przeszkód, w tem miejscu policya przepuszczała, i z uśmiechem patrzyłem na to, jak w innych miejscach nie przepuszczano. Niektórzy panowie na gwałt przechodzili, policya patrzyła się na to przez palce. Przeszedłem na drugą stronę na wysokości banku Merkurego koło sklepu Bayera. Tam zobaczyłem p. Fichtmana, jest to mój znajomy jeszcze z czasów kursu abituryentów, był ze mną w związku ale potem wystąpił.

Przew.: W jakim związku?

Steiger: W związku Makabea. Znaliśmy się dość mało, przystąpiłem do niego i zaczęliśmy rozmowę. Pierwsze pytanie było, gdzie jest Prezydent. Powiedział, że jest na Targach Wschodnich. Potem rozmowa obracała się około odznaki Targów Wschodnich, którą Fichtman nosił (M. T. W.). Fichtman opowiedział mi, że jest zajęty u firmy, która wystawia eksponaty na Targach dlatego ma taką odznakę i ma z tego powodu w każdej chwili wolny wstęp na Targi. Po tej rozmowie skierowałem kroki do biura przez ul. Legionów, gdyż nie chciałem czekać. Gdy poszedłem tak kilkadziesiąt kroków (byłem koło sklepu z kwiatami Starcka) tam spostrzegłem jak ludzie biegli w przeciwnym kierunku myślałem sobie, wrócę na chwilę i wróciłem też ku ul. Kopernika. Wówczas p. Fichtmana już nie zauważyłem i stanąłem na wysokości banku Merkurego.

Przew.: Gdzie stał twarzą zwrócony Fichtman?

Steiger: Nie przypominam sobie dokładnie tego, w każdym razie on miał twarz zwróconą do pl. Maryackiego a ja twarz do rogu. Gdy następnie wróciłem, stanąłem sobie na rogu ul. Kopernika i Legionów 3 kroki od latarni.

Przew.: Przed panem był szereg ludzi?

Steiger: Przedemną stał kordon policyi.

Przew.: Ile szeregów ludzi stało przed panem?

Steiger: Przypuszczam, że 2 szeregi. Ponieważ jestem wysoki nie potrzebowałem się przeciskać naprzód.

Przew.: Miał pan wrażenie, że jeszcze za panem stoją?

Steiger: Trudno mi na to odpowiedzieć nie zastanawiałm się nad tem co się dzieje za mną, chodziło mi o to, ażeby zobaczyć Prezydenta. Przyjeżdżała karosa a kiedy konnica przyjechała w szeregu ludzi stojących przedemną usłyszałem głos po żydowsku: „Ject furt der Prezydent", po chwili stanąłem frontem wprost a twarz zwróciłem całkiem na prawo, bo chciałem widzieć Prezydenta przez wzdłuż.

Przew.: Z tego miejsca miał pan widok na część ul. Kopernika i pl. Maryacki?

Steiger: Tak. W tej chwili zauważyłem powóz zdaje się o szarych koniach i równocześnie zobaczyłem, że coś zostało wyrzucone. To „coś", ta bomba, zdawało mi się, że miało 20 cm długości, 10 cm szerokości oraz zdawało mi się, że jest w kształcie walca. Zostało to wyrzucone mojem zdaniem stanowczo od ul. Kopernika koło sklepu Bayera. Kiedy bomba przeszła punkt kulminacyjny swej drogi, w tej chwili strzeliła mi przez głowę myśl, że to jest bomba, odwróciłem się i uciekłem do najbliższej bramy. W czasie inwazyi ukraińskiej gdy bomby leciały uciekaliśmy także do najbliższej bramy. Cały lot tej bomby z natury rzeczy trwał sekundę lub pół sekundy, uciekłem do bramy, gdyż bałem się, że wybuchnie, nie miałem pojęcia, że bomba składa się z czterech materyałów, wiedziałem, że na Prezydenta rzuca się albo kwiaty, albo bomby. (Na sali śmiech).

Przew.: Proszę o spokój, tu nie miejsce na śmiechy, sprawa jest zbyt poważna.

Przew.: Pan miał wrażenie, że bomba została rzucona z prawej strony?

Steiger: Tak.

Przew.: Tam jest budka. Czy za tą budką ktoś stał, pan nie widział?

Steiger: Mam wrażenie, że bombę rzucił kto, który stał przed budką. Pytano mnie w śledztwie, dlaczego stanowczo twierdzę, że bombę rzucił ktoś, który stał przed budką. To wszystko oparte na wrażeniu. Przy wizyi lokalnej dokonanej dnia 9. września o godz. 11-tej w nocy, zapodano odległość gdzie ja stałem do miejsca wybuchu bomby na 4 do 5 kroków, później mierzyłem w celi odległość i zdawało mi się, że odległość wynosiła 12 kroków, dlatego sprostowałem moje zeznanie u inspektora Łukomskiego zapodając, że przestrzeń ta jest większa. Pan insp. Łukomski odpowiedział, „nie słuchałem co pan mówił". Pobiegłem do połowy bramy i tam stanąłem.

Przew.: Pan widział gdzie bomba leciała?

Steiger: Ja widziałem ją w locie.

Przew.: Czy była nad powozem Prezydenta?

Steiger: Nie mogę tego dokładnie powiedzieć, zdaje się, że upadła za powozem Prezydenta. Stanąłem w bramie.

Przew.: Jak pan wytłumaczy, że nikt nie uciekał tylko pan.

Steiger: (podrażniony). Panie Prezesie, masa ludzi uciekało! Uciekałem pierwszy, bo byłem jeden z ostatnich, którzy stali na tem miejscu.

Przew.: Jak pan się odwrócił i zaczął uciekać czy ktoś był przed panem.

Steiger: Przedemną zdaje się nikt nie był. Byłbym zauważył.

Przw.: Czy pan się przeciskał?

Steiger: Droga zupełnie była otwarta. W bramie stałem przez chwilę i słyszałem jak jeden wołał tu przechodnia „brama", on poszedł na drugą stronę, jeden policyant zeskoczył z konia a jeden przeszedł przez podwórze. Znów nadszedł policyant drugiego pana pan widział, ten odpowiedział, nie widziałem, on jest w jasnym płaszczu i ja byłem również w jasnym płaszczu. W tej chwili pomyślałem, że podejrzenie może być skierowane przeciw mnie, to zupełnie naturalne!

Przw.: Czy zdjął pan kapelusz?

Steiger: Możliwe, że ze strachu zrobiło mi się gorąco, ale stanowczo nie przypominam sobie tego. Obawiałem się, że mnie ktoś zaczepi. Kiedy wyszedłem z bramy, jest to ta chwila, którą najsłabiej pamiętam, bo byłem w największym strachu. Zdaje się, że ta pani stała obok agenta w cywilu i mówiła do niego: On był w jasnym płaszczu. To jest moment, który mnie najbardziej obciąża, ale to trudno, to sobie przypominam, że ta pani powiedziała: zdaje się, że to ten pan. Wrażenie odnoszące się do tego momentu najtrudniej mogę oddać, bo byłem

w największym strachu.

Zanim ochłonąłem z pierwszego przestrachu, opamiętałem się następnie i zdawałem sobie sprawę z doniosłości takiego podejrzenia.

Przew.: Co pan odpowiedział na te słowa tej pani „Zdaje się, że to ten pan".

Steiger: Odpowiedziałem:

Co pani mówi?

a może nic nie powiedziałem. Ten pan w cywilu zagadnął mnie: Proszę o legitymacyę; podałem mu ją. Byłem przekonany, że zaprowadzą mnie na policyę, że się sprawa tam wyświetli, iż ja nie jestem sprawcą, i że mnie puszczą, tego samego dnia, tymczasem sprawa nie poszła tak łatwo jak się zdawało. Z tym panem poszliśmy ul. Legionów obok kasy oszczędności ul. Jagiellońską, tam powiedziałem mu: ja nie ucieknę panu, niech pan pójdzie trochę dalej, było mi to nieprzyjemnie, bo mnie ludzie znają, ten odpowiedział: „nic nie szkodzi". Przy ul. Jagiellońskiej obok Flisserowej nadjechało auto, w którem siedział inspektor Łukomski, do tego auta wsiedliśmy: insp. Łukomski po prawej stronie przedemną, a ta pani i agent cywilny, który mnie aresztował za mną. W chwili gdy wsiadłem do auta, zobaczył mnie obok Fliesserowej p. Fichtman, on zaczął wołać:

on jest niewinny.

Zacząłem wówczas wołać: „Chodź Pan ze mną na policyę". W tej chwili zapomniałem jak on się nazywa a dopiero w toku przesłuchania na policyi przypomniałem sobie, że nazywa się Fichtman. Chciałem coś powiedzieć do tej Pani (Pasternakówny), ale p. inspektor Łukomski w sposób dość ostry przerwał usiłowaną rozmowę. Zajechałem do komendy policyi i tam się zaczęło moje przesłuchanie. Indagowali mnie różni panowie, pytali mnie o moje przekonania polityczne i chcieli mnie wciągnąć w poglądy komunistyczne.

Jestem niewinny. Jestem ofiarą zbiegu okoliczności. Nie spodziewałem się nawet, że ta sprawa pójdzie tak daleko i byłem przekonany, że mnie wypuszczą na wolność.

Przewodniczący: Dynamon z petardy jest pochodzenia rosyjskiego. Tak orzekli rzeczoznawcy. Dlatego pytano Pana w tym kierunku. Czy pozostawał Pan z komunistami w jakiejś styczności? Czy był Pan w jakiejś partyi komunistycznej? Czy stykał się Pan z kimś z komunistów?

Steiger: Z nikim z komunistów się nie stykałem. Żadnej styczności z komunistami nigdy nie miałem.

Przewodniczący: Czy zna pan język rosyjski?

Steiger: Uczyłem się w akademii języka angielskiego. A ponieważ musiałem wybrać drugi obcy język, wybrałem język rosyjski jako język słowiański, którego wyuczenie się było dla mnie łatwiejsze. Ten ślad znaleziono widocznie w moich świadectwach.

Przewodniczący: Pan mieszka przy ul. Kochanowskiego l. 4.

Steiger: Tak.

Przewodniczący: Czy słyszał Pan, że pod nr. 1 przy tej samej ulicy przyaresztowano w r. b. całą

ków zgromadzenia komunistycznego?

Steiger: Teraz się dopiero o tem dowiaduję. Stanowczo nic nigdy o tem nie słyszałem. W gazetach tego nie było.

Z dalszych zeznań wynika, że Steiger papierosów nie pali. Zapałek w krytycznym dniu nie miał przy sobie, natomiast miał złotą zapalniczkę, która była umieszczoną w etui, a przeznaczoną jako prezent dla dyrektora.

Przewodniczący: Zwracam uwagę, że są świadkowie, którzy widzieli iż Pan palił papierosa.

Steiger: Co do tych świadków — sądzę — że jest wykluczone, aby człowiek świadomy twierdził, że ktoś rzucił bombę, co może być połączone ze śmiercią człowieka. Powiedzieli i tak zeznają bo jestem żydem. Zdaje mi się, że nikt tak lekkomyślnie nie będzie zeznawał. Zdaje się, że jedyna p. Pasternakówna twierdzi, że ja rzuciłem bombę. Otóż zdaje mi się, że może widziała, jak uciekałem, może połączyła w myśli jedno i drugie, potem doszła do mylnego przekonania, że ja to uczyniłem. Ja sobie jednak tłumaczę, że Pani ta nie może nastawać na moje życie. Ona mnie nie zna. Pierwszy raz widziałem ją wtedy, jak zawołała zdaje mi się: „Ten pan w jasnym płaszczu rzucił". Nie miałem z nią nigdy żadnej styczności. Gdybym na policyi się nie dowiedział że to ona, nie byłbym wiedział, że to p. Pasternakówna.

Prokurator: Czy widział pan innego pana w gumowym płaszczu obok siebie?

Steiger: Nie zwracałem na to uwagi, to mnie nie interesowało. W każdym razie widziałem na policyi aresztowanych kilku panów w jasnych płaszczach gumowych.

Prokurator: O godzinie 3-ciej miał pan załatwić dość ważny interes, miał pan przepisać pod nieobecność szefa ważny list. Ponadto nie chciał się pan spóźnić do biura. Co spowodowało Pana, że o 2'55 znalazł się Pan na miejscu, które uniemożliwiło Panu przepisanie tego listu?

Steiger: Pan prokurator jest w błędzie co do czasu. To było najdalej dwie minuty po ¾3 a droga do biura wynosiła najwyżej 4 minuty. Zresztą mogłem przepisać list w obecności dyrektora, bo ten nie zwraa uwagi na to, co ja piszę.

Obr. dr Grek: Pan był zajęty u Meinla i pracował od godziny 8 do 1 popołudniu i od 3 do 6 wieczorem. Również uczyłeś się Pan.

Oskarżony: Tak.

Obr. dr Grek: Czego Pan się uczył?

Steiger: Do egzaminu sądowego i rygorozum.

Obr. dr Grek: Jakie miał pan widoki na przyszłość?

Steiger: Chciałem uzyskać doktorat prawa.

Obr. dr Grek: Czy miał pan narzeczoną?

Steiger: Mam znajomą p. Markównę. Stosunek ten trzymałem w tajemnicy przed rodzicami, gdyż nie jest ona z bogatego domu. Miałem postanowienie ożenić się z nią, skoro otrzymam dobrą posadę albo będę miał inny sposób i możność zarobkowania i utrzymania rodziny.

Obr. dr Grek: Czy bywał Pan z nią?

Steiger: Prawie codziennie.

Obr. dr Grek: Czy mieszka ona we Lwowie?

Steiger: Tak. Nazywa się Józefa Marek.

Obr. dr Grek: Czy przebywał Pan w jakichś towarzystwach, czy chodził Pan do jakichś kawiarń.

Steiger: Chodziłem z kolegami do kawiarni „Warszawa".

Obr. dr Grek: Czy w Pańskiem towarzystwie obracali się ludzie z innej partyi np. komunistycznej?

Steiger: Bezwzględnie nie.

Obr. dr Grek: Krążą pogłoski, że panowie mimo, iż należeliście do towarzystwa syonistycznego, utrzymywaliście związek z komunistami, a wynikiem tych znajomości był ten zbrodniczy czyn?

Steiger: Wierutne kłamstwo. Ja nigdy w żadnej styczności z komunistami nie pozostawałem.

Obr. dr Grek: Czy Pan wie, że przeprowadzono rewizyę w Pańskim domu, czy znaleziono tam coś z literatury komunistycznej tzw. bibuły?

Steiger: Przy mnie znaleziono Chwilę, co w domu znaleziono nie wiem. Stanowczo nie można tam było znaleźć nic z literatury komunistycznej.

Obr. dr Grek: Czy może pan czytał i miał dzieła Marksa. Czy czytał Pa bibułę komunistyczną?

Steiger: Bezwarunkowo nie.

Obr. dr Grek: Tak jak Pan opisuje całe zajście, odnoszę z tego wrażenie, że naprzód był Pan na froncie, a przed Panem kordon policyi i dwa rzędy publiczności, potem spieszył się Pan i poszedł w kierunku sklepu z kwiatami, a potem pan wrócił.

Steiger: Nie. Pierwszy raz nie było przedemną kordonu policyi. Stał trochę obok.

Obr. dr Grek: Tam stał Pan pierwszy. Raz najbliżej przed Panem była policya.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego: Proszę się zwrócić twarzą do trybunału i przemawiać do nas a nie tylko do obrońcy.

Steiger: Przepraszam bardzo Panów, jestem pierwszy raz w sądzie.

Przewodniczący: Gdzie Pan stał w krytycznej chwili?

Steiger: Na rogu ulicy Legionów.

Obr. dr Grek: Przed frontem sklepu Bayera?

Steiger: Tak jest, tam nie było policyi ani publiczności.

Obr. dr Grek: Więc pan chciał pójść do biura, tymczasem ludzie zaczęli biegać, przez co zdawało się panu, że powóz prezydenta już nadjeżdża i dlatego poszedł Pan w przeciwnym kierunku, a kiedy Pan znów stanął, to Pan był w tyle poza dwoma rzędami publiczności? — Może mi pan powie, dlaczego Pan chciał wrócić do biura?

Steiger: Nie wiedziałem kiedy prezydent przejedzie, więc było mi za długo czekać i już szedłem do biura.

Przewodniczący: Oskarżony już poprzednio zupełnie jasno to zeznał.

Obr dr Grek: Od jakiego czasu nosi pan okulary z rogową oprawą?

Steiger: Od 4—6 tygodni. Dawniej nosiłem cwikier ale gdy mi się stłukł, zacząłem nosić okulary. O ile policya zarządzi rewizyę znajdzie w kieszeni ubrania szczątki cwikra. Mam wprawdzie w domu jeszcze jeden cwikier, ale że okulary rogowe są modne więc noszę je na moje nieszczęście.

Obr. dr Grek: Czy pan wiedział o której godzinie prezydent Wojciechowski pojedzie przez ulicę Kopernika?

Steiger: Czytałem o tem notatki w gazetach, ale oczywiście mimochodem.

Obr. dr Grek: Prezydent miał o godzinie 2 wracać przez plac Maryacki, tymczasem pan był na ulicy o 2'45 i to przy ulicy Kopernika.

Steiger: Byłem też zdziwiony, gdy Fichtman (kolega oskarżonego) poinformował mnie, że prezydent był na Targach Wschodnich.

Obr. dr Grek: Czy to prawda, że Pan był podczas strejku w firmie Meinla „streikbrecherem" skutkiem tego zachowania się Pana strejk został zaniechany.

Steiger: Zdaje się, że tak było... W każdym razie ten moment zaważył na szali.

Obr. dr Grek: Czy Pan prowadził wśród robotników rozmowy na temat wyzysku kapitału?

Steiger: Absolutnie takich tematów nie podnosiłem, tylko rozmowy z życia codziennego, na temat podwyżki płac i td.

Obr. dr Grek: Czy Pan czuje się zupełnie niewinny?

Steiger: Tak, jestem zupełnie niewinny.

Na tem zakończono przesłuchiwanie Steigera.

Po obciążających zeznaniach Pasternakównej, które podaliśmy już w numerze wczorajszym, zeznają Mirkówna Emilia, Klara Merksamer, Bertold Grossnas, Abraham Schachter, Mieczysław Gajkowski, Antoni Pater, Kostkiewicz Józef, rotmistrz Wysłouch, porucznik Gajkowski, Łęczyński, ułan Werle, plutonowy Jaworski. Wszyscy ci opisują chwilę, gdy bomba została rzucona, kierunek jej spadania i miejsce wyrzucenia, a niektórzy z nich widzieli też Steigera szybkimi krokam zdążającego do najbliższej bramy.

Chwila, w której padła bomba.

Dr Herman Rabner adwokat zeznaje, że podczas rzucenia bomby był obecny w kawiarni de La Paix i znajdował się podczas przejazdu prezydenta na balkonie kawiarni, tuż nad kantorem wymiany, skąd miał widok na róg ulicy Kopernika i Legionów. Zauważyłem tłum ludzi i policyantów i dowiedziałem się, że ma przyjechać Prezydent. W trzy lub cztery minuty później nadjechał orszak prezydenta. W chwili, gdy konie powozu były na równej linii ze mną, zobaczyłem coś wylatującego w powietrze. Patrzę i widzę na wysokości pierwszego piętra

pakunek wielkości głowy dziecięcej.

W pierwszej chwili nie zoryentowałem się skąd został rzucony, ale w tejże samej chwili zobaczyłem część tej krzywizny, którą pakunek zatoczył. Umiejscowiłem sobie punkt wyrzucenia pakunku. Mianowicie został on rzucony od strony ul. Legionów, między sklepem Bayera a latarnią. W powietrzu pakunek zaczął się rozwijać z gazet. Pocisk byłby spadł na kolana prezydenta, ale konie już były w ruchu a pakunek spadł obok powozu. Tymczasem powóz odjechał, a pakunek zaczął się palić. Wydobywał się z niego płomień dochodzący do 25 cm. Następnie podaje świadek szczegółowy opis bomby. Dopiero w 5 albo 6 minut po wybuchu zaczęto myśleć o sprawcy. Najpierw ruch powstał w tem miejscu, gdzie na rogu ul. Kopernika i Legionów zaczęli odpływać ludzie. W tej chwili rzucono się za jakimś panem w deszczowym płaszczu drapowym. Tymczasem w kawiarni de La Paix rozwinęła się dyskusya na ten temat, skąd rzucono bombę. Kiedy aresztowano tego człowieka w drapowym płaszczu, wtedy odezwała się obok mnie siedząca Pani w języku niemieckim:

„Nicht dieser im Mantel, ein Herr in einem braunen Anzug mit einem schwarzen Hut, er hat die Bombe geworfen. Ich habe das Schwingen seiner Hand gesehen".

Ponieważ skonstatowałem, że widziała bardzo dobrze ową scenę, gdyż — o ile zauważyłem — nie patrzyła na pochód, siedziała bowiem przy stoliku na balkonie a nie stała, zawołałem wywiadowcę Sobolewicza, aby ją wziął na policyę. Zwróciłem uwagę, że kiedy jeszcze nikt nie wiedział na balkonie kawiarni, kim jest aresztowany, jakiego jest wyznania itd. ona już wtedy dowodziła, że jakiś młody pan z czarnym wąsem, w bronzowem ubraniu w czarnym kapeluszu, bezpiecznie po rzuceniu bomby odszedł w kierunku ulicy Legionów. Skonstatowałem, że upłynęło sporo czasu od chwili rzucenia pocisku do chwili aresztowania Steigera. W chwili rzucenia bomby wszyscy bowiem naokoło jak gdyby ogłupieli.

Zeznania świadka który widział sprawcę.

Z kolei zeznaje p. Anetta Francoz-Blaustein żona fabrykanta mebli z Wiednia, nieznająca języka polskiego, a mówiąca tylko po niemiecku. W krytycznej chwili siedziała ona przy drugim stoliku na balkonie kawiarni. Prezydenta nie widziała, widziała nadjeżdżający powóz.

Zauważyła natomiast, że z jezdni ulicy Legionów a nie ze strony trotuaru jakiś człowiek zrobił ruch ręką i widziała jak rzucił bombę. Człowiek, który rzucił bombę odziany był w ubranie bronzowe, nosił czarny kapelusz i miał czarne wąsiki. Po rzuceniu bomby znikł w tłumie. Obok niego stał drugi pan, który nosił gumowy płaszcz, miał jasne blond włosy i równocześnie oddalił się z tego miejsca. Osobnik ów trzymał kapelusz w ręku, co pozwoliło jej widzieć kolor jego włosów. Chciał on wejść do tramwaju ale nie mógł się dostać do wnętrza, albo nie dopuszczono go tam. Wskutek tego znikł wśród publiczności.

Obr. Dr Grek pokazując na oskarżonego zapytuje: Czy to był ten Pan?

Świadek Francoz: Nie stanowczo nie. Pokazano mi tego pana na policyi a ja już tam zaprzeczyłam.

* * *

(Przebieg drugiego dnia rozprawy podajemy na stronie 1.)

NADESŁANE CZASOPISMA.

„EREC- IZRAEL- CAJTUNG" NR. 6, wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Lód się nie rusza. N. Kon. Deklaracya Balfoura na Maryańskiej 10. J. Bernstein. Rozwój i możliwości rolnictwa w Palestynie. Prof. Mid. O bankach palestyńskich. L. Gruszkiewicz. Sprawy Emigracyjne. Z. Wermut. „Razem i osobno", Obrazki z życia palestyńskiego. S. Reski. Z życia gospodarczego w Palestynie. Osadnictwo miejskie. Nieco o projekcie Dra Soskina. Bank rzemieślników i robotników i inne. Stan Emigracyi. Emigracya w sierpniu. Stan liczebny emigrantów w czerwcu, lipcu i inne sprawy. Wiadomości dla emigrujących. Ceny kart okrętowych. Odejście okrętów w październiku. Podróż przez Tryjest i przez Rumunię i inne. Spis nowych affidavitów (zapotrzebowań). Skrzynka pocztowa. Wiadomości. Robota dla Palestyny... Sz. Ben- Chaim z miesiąca na miesiąc (list z Palestyny). Działalność „Keren Hajessod" w Polsce.

Rada Partyjna organizacyi syonistycznej Małopolski wschodniej

Lwów. (Tel. wł.) W niedzielę odbyła się tutaj konferencya członków rady partyjnej organizacyi syońskiej, na której poseł dr Leon Reich złożył wyczerpujące sprawozdanie z obrad ostatniego posiedzenia komitetu akcyjnego. Następnie mowca szeroko omówił sytuacyę polityczną w kraju a w związku z nią ostatnie wypadki w Kole Żydoskiem, akcentując konieczność utrzymania jedności Koła żydowskiego i ustalenia takich stosunków, aby szachowanie Koła groźbą wystąpienia poszczególnych jednostek stało się niemożliwe. Mowca wskazał na bardzo wydajną działalność „Koła żydowskiego“ w dziedzinie gospodarczej i podkreślił zlagodnienie stosunków polsko-żydowskich i możnoć porozumienia. Mowca jest zdania, że realna polityka musi dążyć do umożliwienia porozumienia zgodnie z intencyą sejmowej reprezentacyi narodu żydowskiego.

O stosunkach organizacyjnych referował p. **Dr Maks Leser**, a po wygłoszeniu referatu o akcyi Funduszu Narodowego i Keren Hajessod, z której wynikało, że organizacya wschodnio-małopolska może się poszczycić szczególnie radosnymi wynikami w akcyi funduszu narodowego wywiązała się dyskusya, w której krytykowano działalność egzekutywy w dziedzinie organizacyjnej. W szczególności Dr Tannenbaum z Drohobycza wskazał na konieczność rozszerzenia akcyi propagandystycznej wśród kobiet i wśród młodzieży.

Znaczną część dyskusyi zajęła sprawa zjednoczenia dzielnicowych organizacyi syonistycznych w Polsce.

Imieniem egzekutywy ze zachodniej Małopolski i Śląska, która, jak wiadomo ponownie wystąpiła z inicyatywą w tej sprawie, przedstawił całokształt spraw delegat tej egzekutywy dr Ignacy Schwarzbart. Mowca wskazywał na momenty polityczne i organizacyjne, nakazujące zjednoczyć organizacye dzielnicowe. Mowca przedkłada wniosek egzekutywy krakowskiej na zwołanie konferencyi delegatów poszczególnych komitetów centralnych do Krakowa a w następstwie kongresu syonistycznego organizacyi polskiej do Warszawy. W dyskusyi zabrali głos niemal wszyscy przywódcy organizacyi wschodniej Małopolski. W rezultacie uchwalono obesłać konferencyę krakowską w dniu 21 bm. odbyć się mającą.

Obrady stronnictwa syonistycznego w Krakowie

W niedzielę 21 bm. odbędą się w Krakowie obrady delegatów komitetów centralnych Krakowa, Lwowa, Warszawy i Wilna. Ze Lwowa przyjadą prezes Koła Żydowskiego dr Reich, senator dr Rotenstreich, adw. dr Maks Leser i inż. Landau. Z Warszawy przyjadą m. in. również poseł Grünbaum a z Wilna poseł Wygodzki. W obradach będzie brał udział prócz innych delegatów krakowskich również poseł dr Thon.

[illegible]

Herzl i... Rawicz.

[illegible], nie chcę być złośliwym, byłaby to bowiem [illegible]wość zbyt tania i nie bardzo przytem wyszukana. Ale doprawdy winę autorstwa tego na[illegible] musi sobie przypisać p. M. Rawicz, autor „[illegible]“ i „Prehistorycznych Pieśni“. W manife[illegible] do młodzieży, o którym wczoraj wspomniałem, zajmuje się poeta Rawicz osobą Herzla, [illegible] tak mało odpowiedzialny, tak naiwnie [illegible], tak mówiąc po „wiedeńsku“ von [illegible], że mimowoli wyzywa porównanie.

[illegible] p. Rawicz znajduje się w stanie ciągłej rozpa[illegible]. Na dłuższą metę stan ten jest wprost nie do [illegible] i może grozić poważnemi komplika[illegible] i zaburzeniami umysłowemi. Zwątpił niedawno o możliwościach rozwojowych literatury żydowskiej i dał wyraz tym swoim wątpliwościom. [illegible] się odpowiedzi, a cała ta dyskusya była [illegible]ową, jałową, nudną. A teraz „pogłębił swoje zwątpienie, wyolbrzymił je niejako, rozciągnął na [illegible] naród i przyjąwszy minę złowieszczej Kassandry wypisuje na frontonie naszego domostwa straszne ponure słowa: Mane, Tekel, Fares...

Ale w swych bolesnych zwątpieniach szuka ratunku w słowie. P. Rawicz staje się fetyszystą słowa. Jest to fetyszyzm dziwnego nieco nabożeństwa. Przytuliwszy znęczoną swą głowę, która ciągle produkuje rozmaite wątpliwosci, do pozbawionej perspekyw ideologii bundowskiej, przepowiada bankructwo syonizmu, ba, wszelkiego terytoryalizmu. Tylko żydowskie słowo może dla nas u okrutnego losu wybłagać jeszcze jedno tysiąclecie. Słowo, zawieszone nad krawędzią naszej narodowej katastrofy, może mieć tę czarodziejską moc, by narodowi bez ziemi zapewnić dalszą egzystencyę na jeszcze jedno tysiąclecie...

Naiwne te słowa napisał człowiek bądź co bądź pełnoletni, głęboki znawca Spinozy i płomienny poeta, który w tym manifeście daje nam cząstkę swej autobiografii. W młodych swych latach był syonistą i w swej życiowej pielgrzymce natknął się na „assyryjskiego księcia“, „wielkiego fejletonistę wielkiej gazety“. W ten sposób wyraża się Rawicz o Herzlu.

Herzl jest tylko fejletonistą, a Rawicz niestety nie chce być tylko poetą. Przepraszam Herzl jest assyryjskim księciem, a Rawicz jest wychowawcą młodzieży, naszym żydowskim Sokratesem. Czyżby nie zdawał sobie sprawy ze swych możliwości i nie czuje śmieszności całego tego manifestu? Czyż zresztą Rawicz nie wie, że każdy fejleton Herzla jest cudowną tęczą stylu, piękna i skondensowanej myśli? W fejletonach „assyryjskiego“ księcia znajdzie my więcej poezyi, niż w wielu tanią publicystyką zalatujących wierszach młodych żydowskich poetów. Wszak w aforyźmie można zamknąć nieraz więcej głębi, niż w grubotomowem dziele filozoficznem.

A zresztą, czyż potrzebuję powtarzać, że wielkość Herzla nie polega na jego fejletonach, że te fejletony były tylko dniem powszednim, ciężką taczką żywota, a w syonizmie Herzl znalazł sabbat swej duszy? Wie o tem dobrze p. Rawicz i dlatego powinien jak najprędzej wykupić i zniszczyć cały nakład naiwnego swego manifestu. A jeżeli się dłużej nad tym manifestem zatrzymałem, uczyniłem to dlatego, ponieważ ten manifest jest ciekawym wielce dokumentem wyjałowienia umysłowego, które charakteryzuje pewien lewicowy odłam naszej młodzieży. Doprawdy młodzież nasza może zawołać: chroń nas Boże od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę.

Moassi.

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

— **POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ** komisarza rządu odbędzie się w najbliższych dniach. Na porządku dziennym znajdzie się sprawa projektu regulaminu rady przybocznej, opracowanego przez komisyę regulaminową.

— **PODJĘCIE PRAC RESTAURACYJNYCH NA WAWELU.** Kierownictwo robót resstauracyjnych na Wawelu otrzymało z ministerstwa robót pub. subwencyę rządową za miesiąc sierpień w wysokości 9 tysięcy złotych. Kierownictwo korzystając z tej subwencyi, oraz z oszczędności z poprzednich miesięcy podjęło po dłuższej przerwie roboty restauracyjne. We wschodniej części zamku wprowadzi się instalacyę elektryczną, zaś koło katedry pracuje się około udostępnienia wykopalisk pierwszej romańskiej katedry, w północnej części zamku.

— **WPISY NA UNIWERSYTET BEZ OPŁAT.** W myśl ogłoszenia rektoratu Uniwersytetu Jag., wstrzymującego uiszczanie opłat wpisowych do czasu rozstrzygnięcia ministerstwa oświaty, kwestura uniwersytetu przyjmowała wczoraj zgłoszenia studentów, nie pobierając żadnych opłat. Wpisy te mają na celu względy statystyczne, a po decyzyi ministerstwa kwestura przystąpi do ściągania odpowiednich opłat. Napływ słuchaczy był wczoraj znacznie większy, aniżeli w pierwszym dniu wpisów.

— **WPISY DO HEBRAJSKICH KURSÓW DRAMATYCZNYCH** odbywają się codziennie od godziny 4 do 6 wieczorem w sekretaryacie „Tarbutu“, Stradom 15. Kursa te rozpoczynają w b. r. trzeci rok swej nad wyraz owocnej działalności. W tym roku będzie się uczniom kursu udzielało również nauki języka hebrajskiego.

— **UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU MŁODZIEŻY W KRAKOWIE.** W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu przyjęcia w Krakowie uczestników międzynarodowego kongresu akademickiego. W konferencyi wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, miejskich oraz zrzeszeń akademickich. Ustalono program programu przyjęcia, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Przyjazd uczestników kongresu w poniedziałek 22 bm. wieczór; nazajutrz tj. we wtorek odbędzie się o godzinie 10 przed południem uroczyste powitanie w Auli Uniw. Jag., a popołudniu zwiedzą saliny wielickie; wieczorem goście wezmą udział w raucie wydanym przez miasto w salach Starego Teatru. We środę goście zwiedzą zabytki miasta, a wieczorem wezmą udział w festivalu na Wawelu. Wyjazd nastąpi we środę w nocy.

— **RUCH LUDNOŚCI W LIPCU 1924.** W ciągu miesiąca lipca br. zawarto w Krakowie 175 małżeństw, w tem 150 chrześcijańskich, 25 żydowskich, urodziło się żywo 365 dzieci, ślubnych 293, nieślubnych 72, w tem 25 z małżeństw żydowskich rytualnych. Wśród żywo urodzonych było 192 chłopców, a 173 dziewcząt. Nieżywo przyszło na świat 20 dzieci. W tymsamym okresie czasu zmarło w Krakowie 310, osób miejscowych 224, obcych 86. Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 143. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (55), nowotwory (30), choroby organiczne serca (22), zapalenie płuc (18). Wśród zmarłych było 259 chrześcijan, a 51 Żydów.

— **PRZEMYCANIE KONI DO CZECH.** Organa lotnej brygady wywozowej wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki przemytniczej która sprowadzane na targi do N. Targu konie lepszej jakości przemycała do Czechosłowacyi, a stamtąd przynosiła różne towary galanteryjne i gospodarcze, jak np. powozy. Konie te pochodziły przeważnie z okolic Łowicza. Głównych przemytników w osobach Jana Kreta ze Stromowic i Władysława Batkiewicza z Nowego Targu aresztowano i odstawiono do sądu pow. w Krościenku.

— **WYNIK OBŁAWY.** Organa policyjne przytrymały w dniu wczorajszym w Krakowie ogółem 43 osoby, a to 16 za uprawianie nierządu, a resztę za kradzieże, oszustwa, pijaństwa i awantury uliczne.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj przedpołudniem targnęła się na swe życie Stefania Partysińska, żona straganiarza z Małego Rynku. Desperatka wypiła większą ilość jodyny u wylotu ulicy Szewskiej na plantach. Powodem usiłowanego samobójstwa były niesnaski rodzinne. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Partysińską do szpitala św. Łazarza.

Nadto interweniowało pogotowie w hotelu City, gdzie Marya Sułkówna wynajęła pokój i zażyła w zamiarze samobójczym większą dawkę lysolu. Ponieważ Sułkówna zamknęła się na klucz, przeto służba hotelowa wyważyła drzwi i pospieszyła z ratunkiem. [...]stanie groźnym przewieziono desperatkę do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Doniesiono do policyi, że Franciszek Leśniak, (lat 15) z Czesławia pow. Wieliczka skradł na szkodę Aleksandra Kaczmarczyka męską garderobę, a Zofia Wyciszkówna z Borku szlacheckiego pow. Kraków, obsługaczka w Zakopanem na szkodę Władysława Eksteina z Warszawy 500 zł w gotówce. Obydwoje zbiegli w niewiadomym kierunku.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Środa: „Kagekijo" i „Biuro pocztowe".

BAGATELA

Środa: „Kwiat pomarańczowy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"

Środa: „Bajadera".

Z giełdy krakowskiej

Kraków, 16 września

Na giełdzie akcyj brak popytu skutkiem czego kursy obniżyły się. Po giełdzie robiono Jaworzno drobne 20, 25-tki 17.75—18. Gazy wschodnie 14. Gazy zachodnie 3.20, Len 0.60 Węglówki 0.03, Lokomotywy 0,50 (płacą)

Dewizy: Nowy Jork 5,21 (czek), Paryż 28,00 Praga 15.58—15.62, Szwajcarya 98.40—98.25, Wiedeń 7.35, Londyn 23,40—23.30. Berlin 1.25 i pół.

——o§o——

Akcye bankowe, handlowe i przem.:

	Transakcye	
	16 IX.	15 IX.
Polski Bank Przem. I-VIII	0·51—0·53	0·55—0·56
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	0·40—0·45	—
Ziemski Bank Kredyt.	0·15	0·15
Powszechny Bank Kred.	0·08—0·09	0·10
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow.	7·75—8·00	8·80
Polskie Tow. handl.	0·46—0·47	0·47—0·51
Handl. Sp. akc. „Impex"	—	—
„Pharma" Mag. Jawornicki	0·89—0·92	0·90
Tow. han. Bracia Rolniccy	—	—
„Polski Glob"	0·33	0·30—0·33
C. Hartwig, Poznań	—	—
Żegluga Polska	—	—
Warsz.Tow.Trans.i Żeglugi	—	—
Zieleniewski I—IV	12·00—12·25	1[illegible]·25—12·50
H.Cegielski, Poznań	0·83—0·85	0·85—0·88
Parowozy I-V.	0·40	0·40—0·45
„Automotor" fabr.samoch.	—	—
„Lemiesz" fabr.masz.roln.	—	—
Modrzejewskie Zakł. G. H.	—	—
„Trzebinia" żel.	—	0·84—0·86
Zakłady amunic. „Pocisk"	—	2·30
Huta żelazna, Kraków	—	—
„Górka" fabryka cementu	19·25—19·75	20·10—20·25
Sierszańskie Zak.Gór.S.A.	—	5·60—5·85
„Tepege" Tow. dla prz. gór.	3·80	4·00—4·10
Akc. Tow. naft. „Galicya"	—	—
A. T. dla przem. oleju skal.	—	—
Polska Nafta	0·44—0·47	0·50
„Pokucie" Naft. Sp. akc.	—	0·40—0·42
„Oikos" T. A.	—	—
„Strug" Przem. drzewny I.	—	—
„Pezet" Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Kraków	—	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	—	9·25
„Azot" I—IV.	—	0·45—0·50
„Agrochemia"	—	—
„Krakus" Przemysł spiryt.	1·00—1·05	1·00—1·05
Fabr. cukru w Chodorowie	6·10—6·20	6·25—6·40
Cukrownia Chybie I.	9·00—9·25	9·40—9·75
A. Piasecki	—	—
Fabr. porcel. w Ćmielowie	0·60—0·65	0·70
[illegible] w Sierszy I-IV	0·25	0·28
S. W. Niemojowski	—	0·85
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

Narady klubu sejmowego „Wyzwolenia".

F. Warszawa. (Telefonem). W sejmie toczą się narady klubu Wyzwolenia. O ile można wysnuć z rozmów z posłami, tematem narad są doniosłe sprawy polityczne, przedewszystkiem: sprawa kresów, nominacyi generałów wojewodami, z czego klub Wyzwolenia jest bardzo niezadowolony. W kuluarach opowiadają, że Wyzwolenie wraz z innemi stronnictwami lewicy polskiej dąży do rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów na początek przyszłego roku.

Jak powitano delegatów wszechświatowej org. studentów żydowskich w Polsce?

F. Warszawa. (Telefonem). „Robotnik" podaje charakterystyczny epizod jaki się rozegrał przy przyjęciu angielskich studentów przybywających na kongres do Warszawy. Na stacyi granicznej w Zbąszynie wsiadł do pociągu, w którym jechali trzej delegaci wszechświatowej organizacyi studentów żydowskich z Londynu, delegat polskiej młodzieży akademickiej. Delegat powitał gości, których wziął za Anglików, poczem podróż odbywali wszyscy razem. Na stacyi w Kaliszu wywiązał się następujący dyalog:

Delegat młodzieży polskiej: Wybaczcie szanowni koledzy tę przykrość jaka was teraz spotka. Od Kalisza zaczynają do wagonu wsiadać Żydzi.

Jeden z gości: Cóż z tego, my przecież także jesteśmy Żydami.

Delegat polski (mocno zmieszany): No tak, ale są Żydzi i Żydzi...

Na tem rozmowa się urwała.

Mac Donald i Herriot wyjeżdżają ponownie do Genewy?

Wiedeń, 16. 9 PAT. Neues Wiener Tagblatt donosi z Paryża: Obiegają pogłoski, że Mac Donald i Herriot porozumieli się codo tego, że z początkiem października wyjadą ponownie do Genewy na sesyę Ligi narodów.

Budżet Austryi w Lidze narodów

Wiedeń, 16. 9 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Genewy: Komitet finansowy Ligi narodów wypracował już sprawozdanie o finansach Austryi Komitet ustalił budżet Austryi na 545 milionów koron złotych, z czego przypadnie 495 mlonów na wydatki bieżące, zaś 50 milionów koron złotych będzie użytych na cele inwestycyjne. W ten sposób została rozwiązana kwestya reszty kredytu Ligi narodów, którego użycia na cele inwestycyjne domagał się rząd austryacki. Sprawozdanie przyjmuje możliwość złagodzenia kontroli finansowej, oraz ustala formę, w jakiej po osiągnięciu stabilizacyi budżetu austryackiego ma nastąpić wstrzymanie kontroli. Kanclerz Seipel wraca we czwartek do Wiednia.

Zwołanie parlamentu angielskiego.

Londyn, 16. 9 PAT. Nie jest wykluczone, że parlament będzie zwołany na 30 września, pomimo, że przewidywano pierwotnie wznowienie sesyi 21 października. Celem zwołania parlamentu jest uchwalenie ustawy, mającej na celu powołanie komisyi granicznej.

Kongres byłych uczestników wojny.

Londyn, 16. 9 PAT. W Londynie rozpoczął się VII-y Kongres byłych uczestników wojny światowej. Przybyło 80 delegatów z następujących państw Anglii, Włoch, Francyi, Belgii, Polski, Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacyi i Ameryki. Kongres ten ma pierwszorzędne znaczenie wobec tego, że do F. I. d. A. C. należy z górą 5 milionów członków. Poruszono kwestyę dopuszczenia do Związku byłych wojskowych państw wrogich, celem poparcia idei pokoju. Znany generał Hamilton oświadczył, że jest zwolennikiem powyższej propozycyi i że otrzymał od generała Schoeneicha zapytanie, czy delegaci niemieccy nie mogliby przyłączyć się do F. I. d. A. C.

Giełda warszawska z dnia 16 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½, bony złote 088—088, pożyczka złota 600, milionówka 069—068, pożyczka dolarowa 295.

Czeki Belgia tranz. 2595. Holandya tranz. 199·25 Londyn tranz. 2320, Nowy Jork tranz. 518½, Paryż tranz. 2770 Praga tranz. 1555 Szwajcarya tranz 9800, Wiedeń tranz. 732½. Włochy tranz. 2280.

Warszawa 16 b. m. (PAT.) **Giełda. Akcye** podane cyfry rozumieją się w złotych. Bank Małopolski Kraków ——, Bank Przemysłowy Lwów 050—055—050 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 750—740—750, Puls 042, Schildt 025—026—025 Cukier Warszawa 520—535—580 Cegielski 084—085, Ursus 250—255, Parowozy 040—045 Zawiercie [illegible]—[illegible]—8850, Żegluga 019 Polska nafta ——, Siła i Światło 065—067, Ćmielów ——. Starachowice 335—350 Pocisk 230 Zieleniewski 1175—1225 Żyrardów 5250 Chodorów 600—61¼—615, Trzebinia ——.

Wiedeń 16 b.m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 27250 Zagrzeb i Belgrad 988, Berlin 16875 (za bilion) Bruksela 3514, Budapeszt 9080, Bukareszt 373, Chrystania 9730 Kopenhaga 11930, Londyn 316.000, Madryt 9280, Medyolan 3094, Nowy Jork 70955, Paryż 3767, Praga 2127, Sofia 513, Sztokholm 18770, Warszawa 13550—13650, Zurych 13385, Dolary 70400, belgijskie [illegible]470, duński 11840, marka niemiecka 16610, angielskie 314.200 francuskie 3725, holenderskie 26980, włoskie 3070, jugosłowiańskie 887, norweskie 9610, polskie 13520—13600, rumuńskie 369, szwedzkie 18580 szwajcarskie 13350, hiszpańskie 9160, czeskie 2122, węgierskie 88.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 1350, austr. renta kor. 1860, renta lutowa 1420, węg. renta złota 49000, losy tureckie 449750, prior. kol. pol. 642500 Kolej połudn. 51680.

Z kraju.

PO SKANDALU WYBORCZYM W KOŁOMYI. USUNIĘCIE KOMISARZA RZĄDOWEGO GMINY ŻYDOWSKIEJ. Interwencya posła Dr Rosmarina odniosła pełny sukces. Wskutek raportu starostwa kołomyjskiego, województwo stanisławowske jeszcze dnia 12 bm. zarządziło telefoniczne usunięcie osławionego komisarza rząd. Gminy żydowskiej w Kołomyi dr Allerhanda. Gdy p. komisarz dowiedział się o tem, wpadł na pomysł i w dniu 13 bm. wniósł pisemną rezygnacyę.

Co dotyczy samego skandalu wyborczego z ubiegłej niedzieli, p. starosta oświadczył, że akt wyborczy nawet bez protestu musi być z urzędu unieważniony.

Nie trzeba dodawać, że uwolnienie tutejszej ludności od komisarza z łaski endeckiej wywołało wielkie zadowolenie.

DELEGACYA WARSZAWSKIEJ CENTRALI ZW. KUPCÓW W PALESTYNIE. Dnia 9 września wróciła z Palestyny do Polski delegacya Związku. Delegacya zbadała dokładnie stosunki handlowe i przemysłowe w Palestynie, nawiązała kontakt z szeregiem instytucyi o charakterze gospodarczym, odbyła konferencye z wybitnymi przedstawicielami handlu i przemysłu palestyńskiego, o czem będzie umieszczone obszerne sprawozdanie w najbliższym numerze Biuletynu Centrali Związku Kupców.

Białogród, 16. 9 PAT. Czeskosłowackie Biuro prasowe: Wedle wiadomości nadeszłych wczoraj wieczorem z Sofii, zostali zamordowani oprócz pułkownika Atanazewa i przywódcy band Wasiljewa także przywódca macedoński Aleksander Todorow oraz pięciu komitadżi. Mordercami Todorowa są Kratenarow i Krachow. Donoszą, że Aleksander Todorow przebywał przez kilka dni w Wiedniu, pod fałszywem nazwiskiem i z tego powodu był nawet przesłuchany przez policyę. Z Wiednia wyjechał Todorow do Sofii. Todorow był za rządu Stambolijskiego posłem bułgarskim w Białogrodzie.

Londyn, 16. 9 PAT. Reuter donosi z Pekinu: Oba obozy przeciwne czynią przygotowania do rozpoczęcia walk w północnych Chinach. Pod Szanghajem walki odżyły.

Londyn, 16. 9 PAT. Parowiec Mauretania osiągnął nowy rekord szybkości, przejeżdżając z Nowego Jorku do Plymouth w 4 dniach 21 godzinach i 51 minutach.

Drobne ogłoszenia.

Ofertowy przetarg publiczny

Rada wyzn. Gminy izr. w Krakowie zamierza oddać w przedsiębiorstwo dokończenie budowy domu administracyjnego, przy cmentarzu żyd. na Woli Duchackiej i ogłasza niniejszem ofertowy przetarg publiczny.

Termin złożenia ofert upływa z dniem 2-go października 1924 godz. 12 w południe.

Oferty mają być złożone według przedłożonego formularza ofertowego.

Plany i warunki można przeglądnąć w biurze Gminy izraelickiej codziennie między godz. 9—1 popoł.

Rada zastrzega sobie wolny wybór ofert.

1675 **Dr. Rafał Landau**

Kraków, 15 września 1924.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart. Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7